

# Jak daleko nam do Libanu?

27 września 2024

Relatywizm pojęciowy zaczyna być interesujący kiedy próbujemy ustalić autora, czy też źródło. Rozpowszechnione określenie „antysemityzmu” jako niechęć do osób pochodzenia żydowskiego zdefiniowane przez samych żydów, stało się biczem niezależnie od formy działania. Subiektywizmem wartościowania na podstawie tak opracowanego kryterium wtrącić można do więzienia każdego. W uzupełnieniu zjawiska nowej struktury politycznej i społecznej autorzy zadbali, by dla uniknięcia wątpliwości, każdy, kto niedostatecznie silnie zachwyca się ekspansjonistyczną strategią Żydów, z definicji staje się terrorystą. Tak oto wylęgarnia wzoru „2 w 1” – USA, dała światu 400 definicji „terroryzmu”.



Dla rozszerzenia walki z ludzkością mocni w piórze filozofowie podają mnogość rozmaitych wersji „terroryzmu”, a wspólną ich cechą jest ujęcie mówiące: „czyny dokonywane z premedytacją, których celem jest zorganizowane działanie jednostek, lub organizacji przeciwko instytucjom, czy państwom, żeby siejąc strach, osłabić strukturę społeczną i polityczną są terroryzmem”. Dochodzimy do sedna podmycia fundamentów gospodarczych państwa polskiego, które stało się

geopolitycznym karzełkiem zarządzanym przez usilnie dbających o zapobieganie terroryzmowi.

Próżno szukać w polskojęzycznych opracowaniach na tak ujęty temat informacji obiektywnie przybliżającej rozkwit zjawiska na polskim gruncie. Mimo to, nasze społeczeństwo doświadczając skutków, dostrzega związki polityków głoszących nieustępliwie i za wszelką cenę prymat roszczeń obcych nad interesem polskim.

Przemoc psychiczna jak szantaż zachowania miejsca pracy w zamian za nieznośne warunki jej wykonywania, połączona z przemocą fizyczną – wywłaszczenia, eksmisje, powoli powszednieją. Zmarginalizowani ludzie tylko w niedużej liczbie stanowią zalążek niezgody. Od ich zdolności samoorganizacji zależeć będą dalsze dzieje. Komu potrzebny konkret, ten sięgnie do genezy bliskowschodniego ruchu oporu.

Po najświeższych doniesieniach o starciach na granicy libańsko-izraelskiej, całkiem na chłodno wielu zagranicznych komentatorów przyznało palmę pierwszeństwa państwa terrorystycznego Izraelowi. Pełne samousprawiedliwienia wypowiedzi premiera Benjamina Netanjahu przekonują o zasadności jego wojny z masami ludności cywilnej w Gazie, na Zachodnim Brzegu, a teraz w Libanie, już tylko ludzi takich jak on sam. Fatalnie w tej tematyce zapisze się na kartach historii dzisiejsze dziennikarstwo, które zachłystuje się geniuszem pomysłowości masowej skali mordów ludności cywilnej.

## **Niedopowiedzenia o Libanie**

Wygrana wojna Libanu z inwazją izraelską w 1985 roku skutkowałą okresem 15 lat toczących się potyczek przygranicznych. Niezbędna stała się stabilna struktura osłabionego wojną Libanu, która zorganizowałaby społeczeństwo do elementarnej sprawności służby zdrowia, szkolnictwa, infrastruktury i instytucji bezpieczeństwa. Obserwowany na zachodzie nurt rozmycia religii z interesem relatywizmu,

skłonił do postawienia na zachowanie czytelnych zasad, jakie dla katolika istnieją w dekalogu. Zamiast europejskiego judeochrześcijaństwa, islamiści postawili na powołanie „ruchu oporu” jak z arabskiego tłumaczy się „dżihad”. Osnową stał się ruch szyicki.

Na przykładzie Libanu widać, że w obliczu polityki wspieranej przez USA i elitę europejskiej biurokracji, ekspansja Izraela w regionie Bliskiego Wschodu, Hezbollah jest zorganizowaną grupą społeczną wyłonioną w roli struktury samoobrony społecznej. Dla Izraela każdy przejaw zorganizowanego społeczeństwa jest niepożądanym przejawem kiełkującego faszyzmu. Interes narodowy ma budzić najgorsze skojarzenia z okresu II wojny światowej; zasługuje więc na piętnowanie, a w razie oporu – zwalczanie. Hezbollahowi udało się stworzyć mechanizm administrowania samodzielnym państwem od chwili najazdu izraelskiego w 1982 roku i przejęcia jego południowej części okupowanej do dziś. Dobrze zorganizowani ludzie Hezbollahu świadczą pomoc swoim członkom i ich rodzinom, na które zubożałe państwo nie może sobie pozwolić. Kto znalazłby się w środku nocy na ulicach Bejrutu, zobaczyłby ludzi sprzątających miasto, bowiem biorą to zadanie na siebie członkowie ugrupowania niezależnie od pomocy dla osób i rodzin bezpośrednio poszkodowanych notorycznymi atakami Izraela, które cierpi na stały deficyt przestrzeni życiowej znanej w historii „lebensraum”.

Polskie źródła i media opisujące to zjawisko nie dostrzegają w Hezbollahu więcej jak tylko „wojowników”. Krzysztof Domeracki przyznaje, że powstał jako grupa paramilitarna w warunkach wojennych, a swoją strukturę po upływie dekady przekształcił do partii politycznej mającej przedstawicieli w parlamencie i ministerstwach. Koordynacja i struktura Hezbollahu ulega modyfikacjom warunkowanym okolicznościami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Przy słabości państwa, stali się jego silnym kręgosłupem.



## Terroryzm właściwy

Na ciekawy aspekt wydarzeń w Libanie podczas ostatnich dni zwraca uwagę Jacques Baud – były pracownik wywiadu szwajcarskiego i autor książki „Walka z terroryzmem dżihadu”. W jego ocenie wykorzystanie przez stronę izraelską pagerów i komunikatorów radiowych w celach militarnych w świetle prawa międzynarodowego jest niedopuszczalne. Biorąc pod uwagę skutki, do jakich należą ciężkie obrażenia osób cywilnych w efekcie ich eksplozji (utrata oczu, części twarzy, kończyn, śmierć) ów atak powinien być potraktowany tak samo jak zasadzki, czy miny. Urządzeniami zostały zaatakowane setki bliżej nieokreślonych celów, którymi byli Libańczycy na targowiskach, w szpitalach, na ulicach. Tytuł „New York Timesa” ujęty jako „Beep, beep, boom” nazywając ów atak jako skierowany przeciw organizacji terrorystycznej, jest wykładnią współczesnego dziennikarstwa. Interpretacja jest na miarę recenzji gry komputerowej. Zważywszy podaną na pierwszej stronie gazety liczbę 2800 ofiar, rodzi pytanie – czy wszyscy poszkodowani byli uzbrojonymi żołnierzami, przygotowanymi do walki.

Struktura Hezbollahu potwierdza, że jest to ugrupowanie polityczne, którego zadaniem jest odzyskanie ziem zagarniętych przez Izrael i odbudowa państwa. Upowszechnione przez izraelskie ośrodki rozumienie „dżihadu” jako „świętej wojny”, oznacza w języku arabskim „ruch oporu”. Troska o naprawę i odbudowę zniszczonej przez izraelskie ataki infrastruktury jest rozległą działalnością ugrupowania. Chętnie pisze się o związkach Hezbollahu z Iranem, pomijając wątek samofinansowania ugrupowania. Do stałych źródeł jego finansowania należą sieci supermarketów, stacji paliwowych, sklepów, restauracji, firm budowlanych, turystycznych prowadzonych przez członków ugrupowania. Ponadto, zbiórki organizacji charytatywnych, darowizny indywidualne i podatki

tworzą budżet organizacji. Mając pion militarny, nieuniknionym jest handel bronią. Liban jako państwo osłabione przedłużającą się wojną sprawia, że środki finansowe Hezbollahu zdeponowane są w Iranie. Czy jest to dostateczny argument na przypisanie Iranowi finansowania ugrupowania, które korzysta ze swoich środków w razie potrzeby? Zapewne w celach propagandowych – jego przeciwnikom

Patrząc na funkcjonowanie Hezbollahu, czy Hamasu oczami pracownika CIA, kreuje się obraz przeciwnika na własne podobieństwo, czyli zbrojną organizację terrorystyczną o globalnym zasięgu. Tego dokonuje między innymi Matthew Levitt. Kolejna wątpliwość każe zastanowić się, czy obie wymienione organizacje mają 900 baz wojskowych rozsianych po świecie, gdziekolwiek unosi się zapach ropy, gazu, a odwierty wskazują na pokłady uranu, złota lub diamentów.

Dla osłabienia świata muzułmańskiego Zachód najpierw pochlebiał sunnitom, którzy mieli być klinem ułatwiającym jego rozłam. Za cenę Gazy islamiści dostrzegli, że w jedności siła przetrwania. Współpraca z rozważnie zachowującym się Iranem, który nie ugiął się pod naporem sankcji, jest naturalną konsekwencją państw odrzuconych jako troszczących się o zachowanie samodzielności zarządzania i zachowania państwowości. Enklawą na miarę koła ratunkowego w polityce zagranicznej stała się formuła BRICS.

Zastanawiając się nad odpowiedzią pytania tytułowego, można stwierdzić, że łatwość przekazywania pod „obcą kuratelę” nad terenem byłego obozu koncentracyjnego, potem zamykanie kluczowych firm produkcyjnych jest wskaźnikiem dużo słabszej kondycji Polski w porównaniu z Libanem.

Opracowanie: Jola

Zdjęcie: [Paul Keller](#) (CC BY-NC 2.0)

Na podstawie: [YouTube.com](#), [Cejsh.icm.edu.pl](#)

Źródło: WolneMedia.net